

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 1 Listopada 1900.

## Przepowiednie pogody.

Zbytecznym jest chyba rozwodzić się, jak ważną byłoby rzeczą umieć przewidywać stan pogody, według którego dałoby się rozłożyć w sposób najkorzystniejszy roboty w polu, chociaż i w innych dziedzinach pracy ludzkiej przepowiednie miałyby znaczenie wielkiej wagi. Oddawna też starano się wynaleźć sposób względnie najprostszemu do rozwiązania tak trudnego, a zarazem i ważnego zadania. Różnymi drogami zdążano do jednego celu; najpewniejsze z nich, lecz ciężkie i długie, nie przypadają do gustu większości, gdyż wymagają wielu zabiegów, pracy i kosztów, a w zamian nie dają rezultatów pewnych, tylko prawdopodobne; nie zatem dziwnego, że próbowano innych, ktorými można by prędzej dojść do pożądanego rezultatu. Większość nie pyta, czy nowe sposoby przepowiadania pogody odpowiadają elementarnym wymaganiom naukowym i czy wogóle mają jakie uzasadnienie; chodzi tylko o skuteczność metody i według tego sądzą, czy jest dobra czy zła.

Iluż jest, szczególnie po wsiach, zwolenników Falba, w prognozie którego zwracają uwagę wyłącznie na wypadki dla teorii pomyslane, gdy tymczasem trafem tylko sprawdzają się niektóre jego przepowiednie? Drudzy znowu wierzą niezachwianie, że wpływ odmian księżycy lub podnoszenie się i opadanie barometru jest jedynym czynnikiem, sprawującym zmianę pogody.

Zwolenników metody naukowej, dążącej do najprawdopodobniejszych przepowiedni, mamy niewiele, gdyż wymaga to przedewszystkiem zaznajomienia się z pewnymi wiadomościami naukowymi, a następnie systematycznych i dokładnych spostrzeżeń meteorologicznych w danym punkcie. Na zasadzie wskazań barometru i termometru wraz z oznaczeniem kierunku wiatru i rodzaju obłoków można dziś już z pewną dokładnością przewidzieć stan pogody, szczególnie gdy przepowiednie są dokonywane przez osobę, znającą dokładnie klimatyczne warunki danej miejscowości. Często się też zdarza, że wypraktykowani rolnicy, osiedli w jednym miejscu przez długie lata, wzbudzają ogólny podziw trafnością swych przepowiedni.

Przepowiednie pogody, wysyłane przez biura meteorologiczne, układają się na dzień lub dwa naprzód przy pomocy kart synoptycznych, na których są wskazane elementy meteorologiczne, oraz ich zmiany, dającą możność sądzić o mającej nastąpić pogodzie.

Przysyłanie do biura centralnego danych o stanie powietrza, zarówno jak wysyłanie przepowiedni z biura odbywać się musi drogą telegraficzną, przyczem rozgałęzienie stacji i odpowiednia liczba specjalistów jest niezbędnym warunkiem do otrzymania pożądanego rezultatu. Anglia i Stany Zjednoczone wydają najwięcej pieniędzy na utrzymanie biur centralnych i stacji, rozrzuconych po całym państwie, lecz w naszym kraju liczba trafnych przepowiedni dosięga 80%.

## Fra Diavolo.

(Opera komiczna w trzech aktach Aubera.)

Historia muzyki zalicza Aubera do pierwszych mistrzów francuskiej opery komicznej. Mimo co raz dalej sięgającego rozgłosu talentu Rossiniego, umiał Auber oprzeć się wpływowi i przewadze muzyki włoskiej i utworzyć styl konserwacyjny, zastosowany do swej narodowości

francuskiej i do ówczesnych modnych wymagań, bez naruszenia praw formy i piękności melodyi. Podobnie jak C. M. Weber był obrońcą muzyki niemieckiej przed wpływem kierunku włoskiego, był Auber przedstawiocielem i obrońcą dla muzyki francuskiej przed obcymi wpływami.

Urodzony 29 stycznia 1782 roku, pomalutko się unyślowo rozwijał i zrazu przez długi czas o tem nie myślał, aby się poświęcić muzyce. Z początku znany był tylko jako amator muzyki i komponował romanse i utwory lżejsze na fortepian i wiolonczelę. Dopiero później rozpoczął na serio naukę muzyki u Cherubini i w roku 1813 napisał pierwszą operę *Le soir militaire*, która wystawiona w „Théâtre Feydeau” (ówczesna Opéra Comique) nie zyskała przychylnego przyjęcia. Dopiero po przeszło pięciu latach wystąpił Auber z 3 nowymi utworami, z których trzeci p. t. „La Bergère châtelaine” uzyskał nadzwyczajne przyjęcie. Od czasu pierwszego tego powodzenia (1820) zaczyna się rozgłos Aubera; od tego czasu napisał on przeszło czterdzieści oper dla francuskiej opery komicznej; wiele z tych utworów jeszcze dziś wchodzi w stały skład repertuaru scen operowych. Do tych należą: La Bergère châtelaine (1820), Le Magon (1825), Niema z Portici (1828), Fra Diavolo (1830), Czarny domo (1837), Goustaue ou le bal masqué (1840), Udział diabła (1846) i Le premier jour de bonheur (1868).

Trzy z tych oper (Niema z Portici, Fra Diavolo i czarne Domo) obiegły prawie wszystkie sceny europejskie z nadzwyczajnym powodzeniem. Jedną z tych tj. „Fra Diavolo” wystawiono a raczej wznowiono na naszej scenie. Czas powstania tej opery przypada na rok 1830 a więc na peryod najpiękniejszych utworów dla francuskiej opery komicznej. W czasie tym (t. j. 1828—1838) powstały takie utwory, jak wspomniana „Niema z Portici” Aubera, „Tell” Rossiniego, „Zampa” Herolda, „Robert Dyabł” Meyerbeera, „Zydowka” Halewego, „Hugonoci” Meyerbeera, „Fra Diavolo” i „Czarne Domo” Aubera, „Pocztylion z Lonjuenau” Adama i w. inych. „Niema z Portici”, „Wilhelm Tell” i „Robert Dyabł” swą genialną muzyką i librettem zwróciły naszą uwagę całego muzycznego świata.

Chociaż tylko pierwszy kompozytor był narodowości francuskiej, drugi Włochem a trzeci Niemcem, to przecież Francuzi mogą być dumni z tego, że te trzy wspomniane utwory, epokowe dla rozwoju muzyki operowej, pisane były dla śpiewaków i słuchaczy francuskich, w duchu francuskim pomyslane i wykonane, a zwłaszcza, że pierwsze z tych trzech było dziełem Francuza. Wogóle poznać w kompozytach Aubera niezatarty wpływ również głównego przedstawiciela francuskiej opery komicznej, Boieldieu, kompozytora „Białej damy”.

Styl konserwacyjny w muzyce, przez Boieldieu na właściwe tory wprowadzony, został przez Aubera jeszcze bardziej udoskonalony i zastosowany do swojej narodowości tak, iż muzyka Aubera jest niejako uosobieniem różnych wdzięcznych stron francuskiego charakteru narodowego. Im uboższymi i trywialniejszymi są produkty jego następców w dziele opery komicznej, tem bardziej na jaw występuje wielkość talentu Aubera na tem polu. To, co wielu naszym terażniejszym, modernistycznym kompozytorom brakuje, to jest dar ujmowania zdrowych myśli w jasną, łatwą a przecież pod względem sztuki wysoko stojącą formę, znajdujemy w utworach Aubera. W operze „Fra Diavolo” napotyamy prócz arii ulubionych n. p. romansu pierwszego aktu (g-dur, allegretto) i znakomych scen zbiorowych,

nadających całemu utworowi wieczną młodość i świeżość, jak kwintet (b-dur, andantino), ulubiony tercet (w a-dur), andante) i piękny finał Es-dur pierwszego aktu, także trafnie oddany ton narodowy, który niektórym ustępom, jak wspomnianej arii w g-dur i tercetowi w a-dur, zapewnił popularność.

Styl kompozytowski w „Fra Diavolo” odpowiada zupełnie ówczesnemu kierunkowi opery komicznej; uwertura składa się z główniejszych i najpiękniejszych ustępów trzech aktów i tworzy nietylko potpourri całej opery; ustępy muzyczne mają przeważnie formę arii, romansów, duetów, tercetów, finałów itp.

Tutaj należą prócz wyżej wspomnianych ustępów pierwszego aktu, w drugim akcie romans w g-dur i finał w e-dur (andantino), a z trzeciego aktu arii w g-dur (allegro 4/4) i piękny finał w es dur (allegretto). Cały utwór cechują uroczą melodyą, trafne charakterystyzowanie sytuacji i pojedynczych osób i nakoniec pełen gracy i mistrzowsko skomponowany ton konserwacyjny w scenach zbiorowych, a zwłaszcza w finale es-dur ostatniego aktu. Wprawdzie niedługo wyda nam się dziś już przestarzałym i bladym jak np. pojedyncza forma romansów i pieśni, w formie strof ujęte, ale za to całość obfituje w nainną piękność melodyjnych dźwięków nakazujących nam zapomnieć o niektórych formach estetycznych. Instrumentacja i harmonizacja jest nader pojedyncza. Opiera się przeważnie na kwartecie smyczkowym, gdzieśgdzie przeplatany i zabarwiony delikatną figurą oboju, klarнету, fletu lub trąbki. Wszystko to jest naturalne, pojedyncze i do sytuacji zastosowane.

Libretto do tej opery komicznej napisał znany liarecista Scribe, treść tego zajmuje się romantyczną przygodą z życia rozbójników za czerpniętą, i znaną już była w Paryżu przedtem (1808) p. t. „Fra Diavolo, Chef des Brigands dans les Alpes” jako widowisko sceniczne w opracowaniu Cuveliera i Franconiego.

(dr. gr.)

## Z OTCHŁANI.

....Anglicy zajęli szczyt Alkobu, pomiędzy klastorem Busaco a wąwozem i tym sposobem panowali nad stanowiskiem Francuzów. Pozycya zdawała się niezdobyta -- a jednak trzeba było ją wziąć.

W dniu 27 września, marszałek Ney kazał uderzyć na baterie angielskie. Trąbki zagrały, dobosze uderzyli w bębny.

Pozycya Anglików otoczona była przepaścią.

Trudno było zrozumieć, jak cztery tysiące ludzi mogło jakby na olbrzymich jakichś skrzydłach dostać się na zajęty przez Anglików szczyt, a jednak nie upłynęła godzina, gdy po nadludzkich wysiłkach marszałek z dwoma pułkami był już o dwieście kroków od Anglików.

W tej samej chwili paszecz dzieł rozwarły się i ognistymi karcami zionęły na szeregi francuskie. Zadyszani grenadjerzy zniknęli w płomieniach i dymie, szeregi skręciły się, zwinęły, wreszcie padły na ziemię. Lecz po chwili, z północnego dymu i kurzu, jak zmartwychwstałi wynurzyli się grenadjerzy i dziesiątkowani stanęli tuż przed nieprzyjacielem... Linja angielska przysnęła, czerwoni kanonierzy, olbrzymi karabinierzy pierzchli...

— Naprzód — zawołał marszałek Grenadjerzy rzucili się za nieprzyjacielem

na płaski szczyt, gdy nagle ziemia zadrżała... olbrzymia ściana szczytu runęła i w szalonym pędzie, straszny kłęb ludzi, złożony z tysiąca Anglików i czterechset Francuzów wpadł w przepaść. Pozostali waleczni usłyszeli tylko okropny krzyk i milknący głębi jęk. z dołu szło jeszcze echo dalekiego gwaru. Na szczęście szeregi cofnęły się i stanęły jak wryte...

Przed wieczorem parlamentarz angielski przybył z Alkobu, kazał wskazać sobie miejsce pobytu marszałka i oznajmił Ney'owi, że Wellington pragnie z nim pomówić w sprawie katastrofy rannej.

Wtedy dopiero Ney przyszedł do przysto-

wności. Po skończonej bitwie znajdował się w o-

stąpieniu i służący jego strzegący wejścia do namiotu, nie pozwalał nikomu wejść.

Marszałek podniósł się i kazał przywołać dowódcę 2 korpusu.

— Reynier, będziesz mi pan towarzyszył. Weź z sobą kapitana z jedną kompanią.

Generał skłonił się i za chwilę oddział grenadjerów wstępował na górę.

Tam czekał Wellington, blade jeszcze, otoczony oficerami.

— Pańce marszałku — rzekł głosem szorstkim — pana zarówno jak i mnie obchodzi los tych walecznych żołnierzy, którzy dziś rano pochłonęci zostali przez przepaść Alcobu. Nie ma teraz wrogów, są tylko nies częśliwi

Ney zbliżył się i dwaj dowodzący uściskali sobie ręce.

— Trzeba natychmiast pospieszyć im z pomocą!

Powinniśmy byli zrobić to już dawno — rzekł Ney — lecz katastrofa odejła mi przysto-

wność... Pierwszy raz w życiu uczulem bo-

jaźni... Rozmawiając generałowie i ich orszaki stanęli przed przepaścią.

Na środku płaszczyny otwierał się lejkowaty otwór, jak paszcza olbrzymia...

Brzęgi otchłani oświetlone były słońcem, w głębi panowała ciemność. Ney, Wellington i oficerowie nachyliłi się..

Z złowrogiej czeluści, nierzającej i nieruchomej wiało zimno grobowe.

Cofnęli głowy.

Trzeba, żeby kto zeszedł tam — rzekł prostomarszałek.

Wellington zadrżał, twarze Anglików po-

bladły.

Ney, człowiek czynu, odwrócił się.

— Dać tu liny, — rozkazał.. Kapitanie, masz pan ołowienka?

— Mam, panie marszałku.

— Daj go pan tutaj.

Kapitan spojrział tylko na swój oddział i z szeregu wystąpił jeden z grenadjerów.

— On to zrobi najlepiej, to Baskijski k! — rzekł kapitan.

Żołnierz zrzucił mundur, przewiązał się wpoł, oddał szybki i niezgrabny ukłon swemu kapitanowi i zszedł w otwór. Lina zaczęła wy-

ciągać się. Przez krótką chwilę widać było, jak schodził po pochyłości, z potężnym drągami w ręku, wreszcie zniknął w mroku.

Żółty zapytano go.

— Można tam zejść?

— Można popuszczać linę..

Jeden z Anglików chciał także zejść. Był to góral Wellington zgadzał się.

— Nie — sprzeciwił się marszałek — pański Szkot mógłby niechcący potrącić mego ba-

skijczyka. A to zła bestya! Z pewnością rzuciłby

się na Szkota i zawieszni na linach nad przepaścią pobili by się. Zamiast wiadomości zstąpił wyciągnęlibyśmy dwa trupy.

Wellington nie odpowiedział nic. Zejście stawało się trudniejszym, lina kołysała się.

— Zapewne przeskakują mu drzewa i kamienie — rzekł jeden z oficerów.

Z góry zawołano:

— Hoop!

Lina się wyprężyła i daleki głos odezwał się z dołu:

— Nic nie widzę... Puszczaj linę..

Lina drżała, szarpana z dołu. Czterej oficerowie, stojący szeregiem, zwolna popuszczali linę.

Hoop! hoop! — krzykli grenadjerzy.

Coraz cichszy, głębszy głos leciał z otchłani.

— Je... szcze pu... szczać li...nę!

Po chwili lina przestała się poruszać i znow wyprężyła się.

Wellington rzekł:

— Przyprawdź tu mnicha.

Major oddalił się i powrócił wkrótce z Franciszkaninem.

— Panie marszałku — rzekł Wellington — oto zakonnik, który może będzie mógł powiedzieć nam, czy gdzie z boku Alcobu nie istnieje tajne wyjście, przez które mogliśmy dostać się do naszych ludzi. Zatrzymałem go dzisiaj rano.

— Pytaj go pan, generale — odpowiedział Ney.

— Mój ojcie! — zwrócił się Wellington, — czy mówisz po francusku?

Zakonnik kiwnął głową.

— Jesteś tutejszy, zapewne znasz Alcobę?

— Tak — odparł krótko mnich.

W tym samym czasie grenadjerzy, trzymający linę, poczuli, że lina wolniej, że człowiek już im nie ciąży.

— Hoop! hoop! — ozwał się dwadzieścia gardziel.

Nastąpiła chwila ciszy. Potem z głębi otchłani wyszedł cichy, daleki głos:

— Je... szcze pu... szczajcie li...nę.

Mnich nie słyszał nic. Wellington przemówił doń:

— Mój ojcie, stało się nieszczęście. Dziś rano cztery tysiące ludzi walczyło na tem miejscu. Nagle pod stopami ich rozwarła się przepaść i pochłonęła masę ludzi.

— Co najmniej czterysta — rzekł Ney.

— Tysiąc naszych — ciągnął dalej Wellington. — Czy jest sposób ocalić tych nieszczęśliwych?

Wszyscy podnieśli głowy w oczekiwaniu odpowiedzi zakonnika. Franciszkanin, tymczasem ukląkł i patrząc łzawym wzrokiem w przepaść, modlił się.

— Już po wszystkim... — rzekł jeden z oficerów.

Ney spojrział na grenadjerów: teraz już pięćdziesiąt głosów wołało:

— Hoo...op!

Już czterysta metrów liny znikło w przepaści, pozostało zaledwie dziesięć metrów. Wszyscy nastuchiwali... wreszcie usłyszeli cztery wyrazy, wychodzące z przepaści, jak z grobu na światło dzienne:

— Słysz... teraz... jeszcze spuścić..

Puszczono linę. Wszyscy z zapartym oddechem słuchali, a z pod ziemi znow wydobyl się głos:

## Dzień zaduszny.

Jak tu dziś pełno, jak tu dziś rojnie, W umarłych mieście schodzą się żywi I zdobią groby kwiatami hojnie Tych, co już może wiecznie szczęśliwi.

Co syca świata i walk światowych Cicho pod drzewa spią kwonarami I pod ciężarem krzyżów grobowych Legli zwalczeni życia krzyżami.

Niektóre groby usłane kwiatem Usmiechają zdają runię zieloną I pachną życiem i pachną latem Jaskrawe lampki nad niemi płoną.

Wczoraj nie było tutaj nikogo, Swobodnie wicher wiał nad grobami Tych już nie budzą, co tu spią błogo, Tych co zabrakło pomiędzy nami.

Gwar i rozmowy ludzkie wciąż słyszę, Więcej usmiechów niż lek przybywa W umarłym mogił posępna cisze Coraz to więcej życia napływa.

Po co tu przyszli, czyż wiedzą sami, Tak ze zwyc aju lub z ciekawości, Przed przybranymi stają grobami By się przypatrzeć ludzkiej próżności.

Im więcej kwiatów, światła i pychy Lśni się na jakiejś ludzkiej mogile, Tem w okół rojniej a szept ich cichy Jakby w zdwojonej brzęczy tam sile

Rzuciwszy okiem idę w gestwinę, Grobów co pewnie nikt nie odwiedza, Schodzę samotny w ciasną kotłinę, Którą oddziela zarosła miedza.

To ementarz stary już zapelniony, Tych co tu leżą nikt nie pamięta, Wkrótce też ma on być już zniesiony, I rozprzeczony pod fundamenta.

Ale coż widzę -- pod krzyżem starym, Ila którym mech już porósł zielony, Kłęczy tam starzec, we mroku szarym Wzrok jego w próżnię patrzy utkwiony.

Szukać się czegoś w pamięci zdaje, Widać bezwiednie rusza ustami -- W odległe pewnie przeszłości kraje Duch jego pędzi gdzieś za myślami.

Stanąłem, patrzę, przerwać się boję, Ciężkiej zadumy starca biednego -- Nagle obraca spłakane swoje Oczy i pyta, pyta: „Dlaczego

„Stois z daleka? — smutek jednak! „Obu jak sądzę nas tu kojarzy, „Ta ziemia ciągnie, ciągną te krzaki, „A nie to światło co tam się żarzy.

„Więc przystąp bliżej, my obcy sobie, „Lecz dusze jedna boleść jednocy, „Stać tu i popatrz, na tym to grobie „Moje ostatnie płaczą dziś oczy.

„Dobrze żeś przyszedł — ciągnie powoli „Nikt do nas tutaj już nie zagosci, „Tyle zostało ze życia doli „Mogila stara i stare kości.

„Miałem ja godzin szczęśliwych wiele „I żonę miałem i miałem dzieci, „Odbiegło wszystko, wszystko w popiele „A słońce ciągle tak samo świeci.

„Żyję samotny, wszystko pomarło, „Żyję na świecie, bez mego świata, „Siły już zdarłem, zdrowie się zdarło „I pustką zwierci stara ma chata.

„Choć na tym krzyżu gesto mech rośnie, „Boleść wciąż jedna w sercu mem żyje, „Tylko nadzieja krzepi radośnie, „Że mnie ta sama ziemia przykryje.

„Że mnie te stare prochy przygarną, „Ten krzyż pod swoje przyjmie ramiona, „I tą rozświeci życia noc marną „Śmierć, gdy przytuli do swego łona

„A wiatr cmentarny gdy ponad nami „Piosnkę zanuci w piękną noc lata, „Już się nie zleje z mejmi łzami, „Już nie uniesie skargi ze świata.

„Tu nikt nie zajrzy — chyba wypadkiem „Wspomnienie ciebie gdy to poruszy, „Odbarz biedaka gdzie skromnym datkiem „A sam znowu pacierz za spokoj duszy.

„Nie przynos kwiatów — dla żywych [kwiaty „A za nie otrzeź lę gdzieś sierocie, „W ludzką ach nędzę świat tak bogaty „Codziennie lez tych wylewa krocie.“

Aleksander Piniński.

Shyfony, Shyrtingi, Płótna i gotowa Bielizna, oraz kompletne wyprawy w każdej cenie poleca MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8



— Słysz... głosy ludzkie... ale daleko... bardzo.. słysz jeden krzyk... ciągle ten sam... puście lina jeszcze.

na który otrzymał zaproszenie proboszcz Kłobucki ks. kanonik Puacz. W książkę wyprawy... Wieczorem w książkę oglądał obraz Matki Boskiej częstochowskiej, który przeor klasztoru częstochowskiego O. Reyman, ofiarował im jako błogosławieństwo od klasztoru.

rodziny; obiecuje on nam na luty nową operę „La Maschere“, nad którą w Pesaro pracuje. Opera dana będzie jednocześnie w głównych miastach Włoch, w La Scali w Mediolanie, w teatrze Costanzi w Wenecji i może w teatrze S. Carlo w Neapolu.

przykrywa się ceratą miękką, a jeszcze lepiej tak zwanym batysem Billrotha, tak ażeby cerata „koniecznie“ wystawała po za kompres na jakie 2 palce, gdyż w przeciwnym razie dostęp powietrza pod ceratę spowoduje oziębienie i szybkie wyschnięcie kompresu — co niekiedy może choremu zaszkodzić — a w każdym razie czyni kompres bezużytecznym.

zaczęła zaprowadzać porządek w mieście objętem pogożą komuny, ojciec Gaillard przetrząsnął się do opozycji. On to na placu Vendome stawał barykadą, za której murem oddał komuniar-dów trzyznał się przez kilka dni. Umarł jako odważny jeden z gmachów miejskich.

ROZMAITOSCI.

Następca tronu rosyjskiego bawił niedawno przez dłuższy czas w swoim majątku Ostrowy, w pow. częstochowskim, dokąd przybył wprost ze Spawy, gdzie brał udział w polowaniach dworskich. Następcą tronu zajął mieszkanie, w rezydencji na folwarku Zagórze; gdzie wśród parku wznosi się obszerny dom dwupiętrowy.

Z włoskiego świata literackiego. Razem ze zbliżającym się sezonem zimowym mamy różne zapowiedzi nowości literackich i muzycznych. Na pierwszy ogień idzie Gabriel d'Annunzio.

Kirgiz stepowi są to ludzie bierni, ospali i pracowici, chciwi rabunku i — rzetelni troglodyci, tłum, który można sfanatyzować, ale nie do wojny, lecz do chwilowego, czasowego ruchu, co dla braku zapasów, zawsze może się rozlecieć po łałach.

„Budowniczy barykad.“ W Paryżu zmarł „ojciec Gaillard“, typ bardzo oryginalny. Był to człowiek żyjący jedynie myślą o rewolucyjach, co do których zachował wszelkie złudzenia romantyczne.

Bez r. Biblioteka królewska we Florencji otrzymała świeżo rękopis obłobowej księgi, wydanej w roku 1819 w octawo na 175 stronicach druku w języku włoskim. Osobliwość polega na tem, iż w całej księdze niema ani jednego r. Autorem książki był zakonnik don Luigi Casolini.

DROBNE OGŁOSZENIA

MASZYNI amerykańskie do stekania mięsa po z. 3-... Sita włosian... poezworne do przedzierania mięsa po 1-130 i 160 z. 3-... poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

Herbata

hińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Sonchoug I. z. 3-75, II. z. 3-... Okruchy drobne z. 1-30 za funt. Dwór Zapyszyn Brzeżany.

Handel

St. Markiewicza we Lwowie, w rynku I. 42 poleca wszelkie w zakres handlu korrzennego wchodzące towary w najprzejdniejszej jakości i najtaniej.

GOŁĘBIE

dominikany, pawia i inne gatunki sprzedawane od 2 do 6 zł. za parę J. Obmiński, Lyczaków 14, Lwów.

„Mody paryskie“ najtanie i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów, wykonane przez z. akademickich krawców paryskich, oraz dodatki powiewowe i austry, kosztują kwartalnie tylko 90 ct. (1 kor. 30 hal.) rocznie 3 zł. 6 ct. Obecnie drukują „Mody paryskie“ przystępnie bardzo utonążoną Naukę kroju sukien i bluzki. Prenumeratę należy do Administracji „Mody paryskie“ Lwów, ulica Akademicka nr. 10. 6890

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie. L. 3461. 6905

Licytacja Szkartów.

W ek. głównej fabryce tytoniu w Winnikach zostaną w drodze publicznej licytacji sprzedane: szkarty drelichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, stare żelazo itp. Licytanci zechcą oferty swoje, ostemplowane 1 koronową marką, do których to ofert 10-procentowe wadium załączyc należy, najdalej do dnia 13. listopada 1900, godziny 12 w południe Zarządowi tutejszej ek. głównej fabryki nadesłać. Bliższe warunki licytacyjne mogą być w godzinach urzędowych w tutejszym ek. Ekspedycie przejrane. Z Zarządu ek. głównej fabryki tytoniu. W Winnikach dnia 27. października 1900.

Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu ulica Jagiellońska 1. 3 (dawny lokal Banku kredytowego) zawiadamia P. T. posiadaczy książeczek wkładowych i asygnat kasowych Galic. Banku kredytowego, że przyjęła takowe do wypłaty z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

Wielka loterya złota i srebra Przedostatni tydzień wojskowych inwalidów. Główna wygrana 60.000 koron gotówką z potrąceniem 20%. Losy inwalidów po 1 kor. polecają: M. Jonasz, W. Chajes i Sp., M. Feigenbaum, A. Schallenberg i Syn, Kitta i Stoff, M. Klarfeld, Samuel i Landau, Sokal i Lilien

Towarzystwo wzajemnego kredytu zarejestrowane z ograniczoną poręką 4005 we Lwowie, ulica Wałowa 1. 14 przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe oprocentowują takowe po 5%

Wodociągi. (Specjalny Oddział Fabryki maszyn „Perkun“). Doborowa jakość materiału. Doświadczony i liczny personel a więc szybko wykonczenie. Pierwszorzędne referencje. W miarę umowy na spłaty na dłuższy czas gwarancja. Bezpłatne kosztorysy. Ceny niskie. Biuro informacyjne: Kopernika 18.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY. Oddział depozytowy przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytutny zagranicznych tak zwane Depozyty schowkowe (Safe Deposits) Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyl oznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

Kupujcie czarne jedwabie! Proszę zażądać wzorów naszych solidnych zagwarantowanych jedwabnych szatry od 60 ct. do 9 zł. za metr. Specjalność: Najnowsze jedwabne materye na toalety ślubne, towarzyskie i do ulicy kolorowe i białe. Sprzedajemy do Austro-Węgier wprost dla prywatnych i wysyłamy wybrane materye jedwabne do one i oplacone do mieszkań. Schweizer & Co., Luzern (Schweiz). Dom eksportowy jedwabów. 1456b

SZTUCZNA WODA Celestins VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS w chłobach nerek, cierpienia dróg moczowych w dniu i eukracyj. 50% tańsza od rodzimel. w kolcech wotrobnych i kamkach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej. Sporządza pod kontrolą Komisyj przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod Arma K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków. Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórakiego.

Dr. Fryderyka Lengiela BALSAM BRZozowy Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w dniu wyswidrowano dziurkę, zuwany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. Jeżeli wieszorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezacznie łupieża ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wygładza powłokę na twarzy zmarszczki i blizny z opsy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerna nadaj; białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegę, plamy wotrobne, blizny, czerwoność nosa, stłuzzenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem uycia z. 1-50. Dr. Lengiela mydło bonzosowe, najtańdziej i najodpowiedniejsze mydło na skórę, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguery; w Tarnopolu u Mareyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Mawroyego Adlera, J. Niesiołowski; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Ekspedycya anonsów HENRYKA SCHALEKA Wiedeń, I. Wollzeile 11 założona w roku 1878 przyjmuje anonse wszelkiego rodzaju do wszystkich gazet wiedeńskich, krajowych i zagranicznych jakoteż skutecznie wszelkie sposoby anonowania pod najkorzystniejszymi warunkami. Szybkie i dokładne załatwienia. Znaczone ulgi przy zamówieniach anonsów więcej razy powtarzanych lub w kilku gazetach równocześnie umieszczonych. Katalogi gazet i cenniki wysyła się bezpłatnie. Telefon Nr. 509. Conto poezt. Kasy oszez. (Clasrlugs-Verkehrs-Conto) Nr. 804.316.

Bieliznę prof. dr. Jägera poleca Magazyn Schayerów we Lwowie. Masę francuską, lakier bursztynowy, masę woskową, Wolf CZOPP, Żółkiewska 2. Na sezon! otrzymaliśmy własnie transport i polecamy po cenach najniższych: Rogózki kokosowe, szcótkowe i plecione w różnych wielkościach. Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe w kilku szerokościach. Prześciółki z Linoleum, Prześciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty japońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoły i meble. Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca FRIEDRICH & BEACOCK Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukierni W-go Grossa. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.